Rok VII. **Kraków, Sobota 4 Stycznia 1902.** **Nr. 1.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie	kor.	4.—
półrocznie	„	2.—
kwartalnie	„	1.—

za granicą:

rocznie	kor.	5.—
półrocznie	„	2.60
kwartalnie	„	1.30

Pojedyńczy numer 10 hal.

Niepieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

Pr. III. $\frac{242/1}{2}$

C. k. Sąd Krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. u. orzekł, że zamieszczony w Nrze 51 czasopisma „Prawda“ z dnia 21 grndnia 1901 artykuł pod tytułem: „Słowo serdeczne“ od słów: „Żyd ma inną wiarę“ do „unikaj tego“ strona 5 i 6 zawiera znamiona występku z §. 302 n. k. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuraturyę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym

albowiem

w artyknle tym autor pobudza do nieprzyjaznych czynów przeciw ludności żydowskiej.

Z NOWYM ROKIEM.

Czy po miastach, czy pod strzechą,
Cieszcie się Rodacy!
Nowy Rok idzie z pociechą...
Słuchajcie Polacy!
Coś nam dzwon Zygmunta głosi,
Jakieś cudne dźwięki —
Że się na lepsze zanosi,
Że Bóg skróci męki.
On tak dzwoni prośbę rzewną:
Miejcie serca wielkie —
Żyjcie zacną myślą — jedną!
Precz niesnaski wszelkie!
Nie rzucajcie swojej ziemi,
Nie targajcie sił w obczyźnie,
Tu pracujcie między swymi!
Dobrobyt wróci Ojczyźnie.
Nawołuje nas do męztwa
W obronie wytrwałej,
Że zadzwoni do zwycięstwa
Ojczyźnie zbolałej.
Stara Wisła nie stężała,
Szumi po równinie —
Jakby dusza w niej zadrgała,
Że nas złe ominie.
Szczęść Wam Boże bracia — siostry!
Cześć Ci zacny Klerze!
Choćby nawet w sposób ostry —
Gnijcie nas ku wierze!
O! nie zginie nam Ojczyzna!
Nie zbłąka nas droga —
I nie stoczy nas zgnilizna,
Bo się boim Boga!
Bo kochamy ziemię naszą,
Bo chcemy pracować,
Trudności nas nie przestraszą,
Będziem się hartować.
Bóg pomoże szczerej pracy:
Bóg nam da wytrwanie.
Cieszmy się zatem Rodacy!
Polska zmartwychwstanie!

Kraków 26 grudnia 1901. *A. P.*

Nieco o gminie.

Wiadomo, że w każdej prawie naszej wsi jest gmina i obszar dworski. Wielu już jednak nie pamięta, skąd u nas w kraju wziął się ten podział na gminy i na obszary dworskie, podział na dwie miejscowe władze: gminne i dworskie.

Trzeba to sobie w krótkości przypomnieć. Od bardzo dawnych czasów władzę nad osiadłą po wsiach ludnością sprawował właściciel wsi, pan, z łacińskiego dominus. Miał on nie tylko prawo żądać dla siebie pańszczyzny, ale miał także *obowiązek* ściągać

dla skarbu państwa od osiadłej w jego wsi ludności podatki, wybierać i dostarczać dla wojska rekrutów i t. d.

W r. 1848 zniesiono pańszczyznę, potem oddzielono grunta będące własnością pana od gruntów przez włościan posiadanych i używanych; pierwsze zwano dominikalnymi, drugie rustykalnymi. Pozostawiono jednak nadal obowiązek dworów czyli tak zwanych dominiów do sprawowania władzy w całej osadzie, zatem także nad posiadłościami rustykalnemi (włościańskiemi). Władzy tej właściciel nie wykonywał zwykle sam; ustanawiał do tego dobrowolnie a częściej z przymusu wprawnego do urzędowania zastępcę, t. zw. mandataryusza.

Starsi ludzie pamiętają jeszcze tych mandataryuszy. Byli oni zwykle bardzo uciążliwi i to nie tylko dla włościan ale niekiedy także dla dworów, chociaż przez nie płatni.

Ustawą z r. 1866 przez Sejm krajowy uchwaloną a przez cesarza potwierdzoną nadano osadom tak włościańskim po wsiach jakoteż mieszczańskim po miastach i miasteczkach, t. zw. samorząd to jest prawo, że mieszkańcy mogą się sami rządzić przez tych, których sobie do tego z pomiędzy siebie na pewien czas wybiorą. Nie zdawało się właściwem, aby tym nowym władzom, przez ludność wybrać się mającym, poddać dwór, który dotychczas osadą rządził. Dlatego postanowiono, że dwór i wszystkie jego grunta, czyli całe t. zw. dominium, o ile w dniu 8 grudnia r. 1866 istniało, jako osobne ciało tabularne (w księgach tabularnych obecnie przy c. k. sądach obwodowych), zostaje z pod nowych urządzeń gminnych wyłączone i stanowi obszar dworski, w którym władzę policyjną sprawuje przełożony obszaru dworskiego. Może nim być albo sam właściciel albo osoba przez niego ustanowiona.

Wszelkie poza dominium istniejące nieruchomości, jakoteż znajdujące się na nich zabudowania i mieszkańcy należą do gminy i podlegają władzom i urządzeniom gminnym. W miastach i miasteczkach posiadłości niegdyś dominikalne nie stanowią obszaru dworskiego, lecz należą do gminy miejskiej.

Każda nieruchomość, każdy kawałek gruntu, musi należeć do jakiejś gminy lub do jakiegoś obszaru dworskiego. Jedynie zamki, pałace i inne budynki, przeznaczone na mieszkanie lub tylko na chwilowy pobyt cesarza, wyjęte są z gminy lub z obszaru dworskiego i z pod ich władzy.

Ludzie albo związani są z gminą osobnym węzłem, tak zwanej przynależności, do której odnoszą się osobne ustawy, albo tylko są członkami gminy, jeżeli mają w gminie jaką posiadłość, albo opłacają w gminie jakikolwiek podatek, bezpośredni od przedsiębiorstwa, lub od dochodu.

Ci mają prawo do korzystania z urządzeń gminy, jej własności, zakładów i t. d. Wszystkie inne osoby są w gminie obce i w razie złego prowadzenia, żebractwa i t. p. mogą być z gminy wydalone.

Pełnoletni, przynajmniej od roku podatek opłacający członkowie gminy mają prawo udziału w samorządzie gminy. Mają mianowicie prawo wybrać z pomiędzy siebie na przeciąg lat sześciu Radę gminną, złożoną najmniej z 8 radnych w gminach najmniejszych, a z 12, z 18 z 24, z 30 i z 36 radnych w gminach większych i bardzo wielkich.

Rada ta ma o sprawach gminnych radzić i uchwalać. Wykonanie tego co uchwaliła, do niej nie należy. Do tego wybiera Rada gminna z pośród siebie naczelnika gminy, zwanego po wsiach wójtem, w miastach i miasteczkach burmistrzem.

Do pomocy naczelnikowi wybiera Rada gminna przynajmniej dwóch, a w większych gminach trzech lub czterech asesorów, zwanych po wsiach przysiężnymi. Jednego z nich przeznacza Rada gmin. na zastępcę naczelnika gminy.

Naczelnik gminy wraz z asesorami zowie się jedną nazwą Zwierzchnością gminną po wsiach, a Magistratem w miastach.

Dopiero wówczas, gdy istnieje tak wybrana Rada i Zwierzchność gminna, można mówić o gminie urządzonej.

Po co jest gmina i co ona ma robić — pomówimy w następnym numerze «Prawdy». *Dr. S.*

List z Wiednia.

W niniejszym liście przedstawię to, co Rada państwa w jesiennej sesyi, tj. od 17 października do 18 grudnia br. uchwaliła.

1) Kredyt na zapomogi dla poszkodowanych z powodu klęsk elementarnych;

2) częściowe uwolnienie od podatku domowoczynszowego, tych nowowybudowanych domów w Bernie, które służą do ogólnych celów asanacyjnych i ruchu;

3) przedłożenie co do uwolnienia od należytości stemplowych przy podziale gruntów zdatnych pod uprawę w Dalmacyi;

4) prowizoryum budżetowe za czas od 1 stycznia do końca marca 1901;

5) ustawę o rolniczych stowarzyszeniach zawodowych;

6) sprzedaż nieruchomości wojskowych w Bernie, Krakowie i Czerniowcach;

7) zmiana §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej;

8) uwolnienie należytościowe dla pożyczek gminnych i autonomicznych związków;

9) ustawa o funduszu melioracyjnym;

10) ustawa dotycząca poborów dla duchowieństwa obrządku grecko-wschodniego w seminaryum duchownem w Zadarze i dla duchowieństwa rzymsko-katol. i grecko-katol. w Gorycyi i Zadarze;

11) prawo zastępstwa dla kandydatów adwokackich;

12) regulacya płac dyurnistów;

13) » » auskultantów;

14) zasiłki dla winnic zniszczonych filokserą;

15) o spisie zajęć gospodarczych i przemysłowych;

16) uregulowanie granicy austryacko-pruskiej wzdłuż Przemszy.

Z uchwalonych spraw najważniejszą dla naszego kraju jest ustawa o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych. Jestto dopiero wzór ustawy, według której sejmy krajowe mają się zająć szczegółowem opracowaniem odnośnie do potrzeb każdego kraju z osobna.

Równocześnie z parlamentem, tj. w czasie kiedy nie było posiedzeń w pełnej izbie, obradowała komisya budżetowa nad budżetem państwowym. Obrady tu idą powoli i muszą iść powoli, chcąc by każda pozycya budżetu dokładnie omówioną została, oraz potrzeby wszystkich krajów należycie uwzględnione. Po świętach komisya ta dalej obradować będzie. Wiele czasu zabrały w parlamencie wnioski nagłe i interpelacye. Nic też dziwnego, iż rząd widząc, że prace parlamentarne postępują bardzo powoli — traci się wiele czasu na długie mowy wielu posłów, z których to gadanin ludność żadnego pożytku nie odnosi — do tego spory narodowościowe między Czechami a Niemcami, oświadczył, iż jeżeliby taki stan w parlamencie miał trwać dłużej, to rząd będzie zmuszony rozwiązać parlament — a nawet na jakiś czas znieść konstytucyę, a wydać nową, według której nowy parlament powinienby być zdolnym do pożytecznej dla państwa pracy. Czy groźba ta spełni się — niewiadomo, w każdym razie polscy posłowie dotychczasowi mają i będą mieli to przekonanie, że do rozbicia parlamentu i obalenia konstytucyi niczem się nie przyczynili.

Wiadomości z całego świata.

Afryka południowa. Z pola bitwy nadeszły wiadomości, że Anglicy haniebnie dostali w skórę od dzielnych Burów. Sławny jenerał Dewet zniósł cztery bataliony pod Treefontem tak, że ani jeden żołnierz z nich nie uszedł. Tak bronią dzielni Burowie swej ojczyzny przed chciwymi Anglikami. My Polacy przyglądajmy się pilnie temu bohaterstwu, gdyż nam się to kiedyś przyda.

Rosya. Z Moskwy donoszą, że urządzono tam wielkie manifestacye przeciw Prusakom. Orła pruskiego zbeszczeszczono w sposób, jakiego nawet opisać nie można. Powód zaś do tych manifestacyj dał wyrok w sprawie katowania dzieci polskich we Wrześni. Niechże poznają barbarzyńcy Prusaki, jak ocenia ich postępki cały świat. To czynią ludzie, nad światem panuje także Bóg wszechmogący, cierpliwy, lecz wszystko widzący. Czekajmy cierpliwie.

Ameryka. W zachodnich miastach amerykańskich ogromny czuć brak węgla. Węgiel poszedł w cenach w górę a nawet i za wielkie pieniądze dostać go nie można. Wiele fabryk stanęło z powodu braku węgla.

Włochy. W całych Włoszech nawołują do zawarcia przymierza z Francyą, jako z pokrewnym narodem a wszędzie czuć niechęć do Niemiec. Prawdopodobnie Włochy zerwią umowę z Niemcami i Austryą, jaka ich obecnie łączy a podadzą rękę Francuzom. Nie będzie to dobra rzecz dla potęgi niemieckiej, lecz dziś cały świat ma już dosyć buty prusackiej.

Węgry. W Budapeszcie około 10.000 robotników, którzy strejkują, wszczęło wielkie zaburzenia. Uzbrojeni w kije, kamienie, przeciągają po ulicach miasta i wszczynają zaburzenia. Powybijano wiele okien w domach, z policyą było wiele starć, przyczem raniono wielu ludzi. Słychać, że wojsko ma być przywołane, aby tym zajściom koniec położyć.

Niemcy. Jedna ze znanych gazet niemieckich ostrzega Niemców, aby nie mówili: »Prusy najpotężniejsze państwo«, gdyż wszystko wskazuje, że potęga Niemiec zaczyna butwieć. Podobne zdania podnoszą i z wielu innych stron. Co do nas to się dziwimy, że Niemcy dopiero teraz to spostrzegają. Potęga Niemiec zaczęła się chwiać, kiedy Bismarck wprowadził do rządu zasadę: siła przed prawem. Historya aż nadto potwierdza, że państwa zbudowane na okrucieństwach, przewrotności, podłości i bezprawiu cieszyły się rozwojem i pomyślnością czas krótki. A tę prawdę wypowiada stare rzymskie przysłowie: *justitia fundamentum regnorum* (sprawiedliwość fundamentem jest królestw). Ustawa o nowych cłach napotyka na wiele trudności, a obrońcy jej grożą obstrukcyą, to jest mówią, że nie dopuszczą do żadnych innych uchwał, jeżeli cła nie będą podwyższone. Ciekawa to sprawa, o której jeszcze pisać będziemy.

Chiny. Z Pekinu donoszą, że urzędnicy miasta Tongczu urządzili procesyę do grobów, w których pochowano pomordowanych chrześcijan w roku 1900. Ma to być niejako pokutą odbytą w tym celu, aby Chińczyków przekonać, że chrześcijanie w Chinach powinni być szanowani. Daj Boże, aby chrześcijanie tamtejsi raz uznani zostali, a kraj niebawem się zmieni, z czego nie mała korzyść spłynie na całe państwo.

Nowy posterunek obronny.

Pcim jest to wieś w powiecie myślenickim największa po Zawoi, położona w uroczej okolicy gór-

skiej nad Rabą. Lud biedny — obok uprawy kamienistej ziemi trudni się wyrobem gontów, handlem drzewa i desek, handlem wołów i uprawą śliw. Karczma, jak wszędzie prawie, tak i tu, była miejscem zbornem, gdzie starzy czerpali «oświatę», a żyd — dobry i usłużny przyjaciel i pośrednik w każdej sprawie — panował niepodzielnie.

Dziś czasy powoli się zmieniają. Długiem i mozolnem staraniem Księdza Proboszcza Wojciecha Kowalczyka, który tu od 6 lat z zaparciem się pracuje, stanął na miejscu starej karczmy nowy dom obszerny przeznaczony na sklep Kółka rolniczego, gospodę chrześcijańską i mieszkanie sklepikarza. Dnia 21 grudnia r. z. odbyło się uroczyste poświęcenie domu.

Dałby Bóg, by ten dom stał się podwaliną dobrobytu, oświaty i moralności.

Przypisek Redakcyi. Nie ma nic przyjemniejszego dla nas, jak podobna wiadomość. Dlatego z całego serca życzymy: «Szczęść Boże!»

Kolęda.

Słabiutka, święta, śliczna Dziecino
Przed którą ciernie, gorycz i ból —
Nim nasze lata doczesne miną,
Do stópek Twoich tulże nas tul!
Niech Twoje słodkie Boże oczęta —
W głębie serc naszych spojrzą miłośnie,
A wnet się dusza w złem opamięta.
Uzna swe winy szczerze, żałośnie.

Owym zmęczonym trudem, niedolą,
Których przygnębia nędza i znój —
Oni się godzą wciąż z Bożą wolą —
I garną kornie przed żłóbek Twój.
Nie daj im upaść, gdy cierpi serce —
Gdy piekło śle im pokusy mnogie —
Niech ich nie mamią łakomi ździerce,
Ach, ratujże ich Dzieciątko Drogie.

Owych wyniosłych w ducha obłędzie —
Dla których bogiem pieniądz i strój; —
Co chcą panować zawsze i wszędzie —
Do żłóbka Twego zbliż Jezu mój!
Oni nie wierzą Droga Dziecino —
Żeś Ty ich Zbawcą, Bogiem i Panem.

Gdzie prawda.

Takie pytanie ogólne postawił p. Kubik w *Przyjacielu ludu,* a potem stawia dalsze pytania i żąda, ażeby mu na nie ks. Gołba, redaktor *Prawdy* odpowiadał.

Otóż chętnie służę odpowiedzią, ale żądam, ażeby p. Kubik rozważył pytania, które mu zadam i na nie odpowiedział.

I. Pytanie p. Kubika. Czy byli ludowcy wtedy, kiedy chłopów bito na ławce, gdy płacili dziesięcinę i inne ciężary niesłusznie ponosili, gdy co druga chałupa była karczma, a ks. proboszcz skazywał ludzi na surowe pokuty?

Odpowiedź. Było niegdyś bardzo źle na świecie i działy się straszne nadużycia, a że dzisiaj ich nieco mniej to jest zasługą Kościoła katolickiego. On to zniósł niewolę i stanął w obronie uciśnionych. Ale niestety pyszni ludzie usiłują zerwać słodkie więzy posłuszeństwa Kościołowi, co gorsza, okuwają go w kajdany, przeto oświata i chrześciańska wolność powoli zdobywają sobie prawo obywatelstwa, jak to widzimy na p. Kubiku, który już w XX. wieku po narodzeniu Chrystusa Pana żyje, a o tej prawdzie jeszcze nie wie. W Afryce jeszcze dziś jest gorzej, gdyż mocniejsi nie tylko dziesięciny żądają, lecz ludzi zjadają — bo tam dotąd nauka Chrystusa wcale nieznana.

Czyż kardynał Lavigerie nie nawoływał Europy do walki z niewolnictwem, i nie utworzył zgromadzenia braci saharyjskich w celu zwalczenia go? Ale kiedyś może ludowcy afrykańscy odpłacą się oszczerstwem księżom, jak to czynią galicyjscy.

II. pytanie p. Kubiba. Może ludowcy są za mało pobożni? Lecz na cóż się zda pobożność braci, sióstr, skoro noszą medaliki, a oszukują, biją się i kłócą. Na nic się nie przyda pobożność bez sprawiedliwości. Czy ks. Gołba wie o tem?

Odpowiedź. Pobożność dobra, gdy nie jest fałszywa. My księża najwięcej brzydzimy się faryzeuszowską pobożnością.

III. Czy ks. Gołba wie o nadużyciach księży — pyta się p. Kubik i wylicza kilka przykładów. Za największą winę poczytuje im, że skarżyli sądownie chłopów, zdaje mu się zaś, że niewinnie, gdyż wyższy sąd zniósł wyrok sądu niższego.

Odpowiedź. Ksiądz ma obowiązek dochodzić sprawiedliwości sądownie, gdy idzie o cześć całego stanu duchownego i poszanowanie religii, jak to uczynili OO. Jezuici, gdy wytoczyli proces socyalistom o oszczerstwo. Jeżeli w czem kapłan zawinił, to karze go władza duchowna, więc do niej należy się odnieść. Ja nie jestem postanowiony sędzią Braci moich. Tem mniej ma prawo do tego p. Kubik jako świecki należący do Kościoła słuchającego, a nie nauczającego. Wprawdzie twierdzi on, że karci nadużycia, a nie zaczepia religii, lecz jako dobre dziecko o błędach ojca nie trąbi w gazetach, tak samo p. Kubik będąc sprawiedliwym a nie obłudnikiem powinien tak postąpić.

Pan Kubik usiłuje być sprawiedliwym i żąda, ażebym wytknął ludowcom, co na nich złego widzę.

Pragnąc zadosyć uczynić żądaniom p. Kubika

postawię mu kilka pytań, na które proszę o odpowiedź.

I. Czy p. Kubik wie o tem, że pewien ludowiec twierdził, iż wtedy dopiero będzie dobrze na świecie, gdy trawą zarośnie droga do kościoła. Czyż w tem zdaniu nie wymierzyl ten zuchwalec ciosu przeciwko religii, a nie jej stróżom i nauczycielom?

II. Czy jest wiadomo p. Kubikowi, że ludowcy podpisali interpelacyę socyalistów i lutrów przeciwko Ojcu św. i rzucili się na św. Alfonsa jako wilcy na owcę, choć nie są godni rozwiązać rzemyka u nóg tego, którego sam Bóg uczcił i cudami jego świętość stwierdził. Jakąż to krzywdę wyrządził Ojciec św. ludowi? Czyż bunt przeciwko głowie Kościoła nie jest zwalczaniem religii? Proszę odpowiedzieć.

III. Czy zna p. Kubik p. Wójcika, który jest raz ludowcem to znowu socyalistą? Otóż ten ludowiec śmiał bluźnić, że palić gromnicę w czasie burzy jest zabobonem; a przecie katechizm uczy, że jest to sakramentale, i że Kościół błogosławi rozmaite przedmioty, świece, pola, domy, ażeby zjednać błogosławieństwo Boże, a złamać moc czarta usiłującego ludziom szkodzić.

Tymczasem proszę odpowiedzieć tylko na te trzy pytania. Gdy miejsca i czasu starczy, zasypię p. Kubika jeszcze cięższemi pytaniami, na które zażądam ścisłej odpowiedzi.

NAJSMUTNIEJSZY ANIOŁ

(LEGENDA)

NAPISAŁ B.

Gdy się rok stary żegna z ziemią — patrzą na niego Anioły niebieskie.

Wiedzą one dobrze, iż wraca on z ziemi w krainę wieczności z kartą spisanych swych czynów.

Czasem karta ta jasna i piękna, zda się kwitnie bławatami i liliami — czasem ponura i szpetna, bo znać na niej ślady łez i krwi.

Bywa zaś tak, iż, gdy ma na sobie znaki szczęścia rozrzucanego wśród ludzi — niejednakowo znaki te są pisane. Dla jednych miał rok więcej szczęścia, dla drugich — mniej.

A gdy wraca w wieczności fale, idą Anioły i pytają.

— Roku stary! cóżeś dał ziemi?

— Dałem tam na południu dostatek, ciszę — spokój.

Więc Anioł krainy szczęśliwej uśmiecha się, dotyka skrzydłem staruszka i mówi:

— Byłeś dobry dla mego ludu... dziękuję ci — złotem piórem twe imię zapiszę...

— Dałem ludowi z nad morza powietrze najmilsze, zbiory najobfitsze, żadną klęską go nie dotknąłem — mówi Rok stary, a wtedy Anioł tego ludu woła z podziękowaniem:

— Jakże dobry byłeś, Roku mój, kocham cię szczerze.

— Dałem pracy dość ludowi w innej krainie, nikt nie żalił się, że głodny, że z głodu umiera, nikomu krzywdy cierń serca nie skaleczył.

A więc Anioł tego ludu składa rączyny dziękczynne i mówi z uśmiechem:

— Jakimże ty ojcem byłeś dla mojej ziemi! Jakże cię tam będą wspominali...

I tak po kolei Anioł każdego ludu i każdej ziemi wita wracającego Starca z ziemi, a każdy z małym wyjątkiem prawie uśmiecha się słysząc, co opowiada Rok stary...

Lecz jeden Anioł stoi blady i cichy... Nie zbliża się i nie pyta...

Spojrzał Rok stary w jego oczy łzami zalane i pochyliwszy się nisko, szepce:

— Płaczesz!... O! biedny Aniele ludu najnieszczęśliwszego na ziemi — czyżem winien, iż się tak stało?... Nie ja to wyciskałem łzy gnębionym, nie ja to zacieśnialem więzy niewoli... nie ja...

A Anioł stoi blady i cichy...

Skrzydła jego opuszczone nisko — dłonie jego splecione w bolu niemym, na piersi jego cierni gałązka...

Więc rzeknie Anioł ludu dalekiego, z nad morza:

— Czyż nie przyjdzie ku nam z tej ziemi wracający rok taki, który przyniesie wieść weselszą?... Czyż zawsze tylko stamtąd ból — krzywda i cierpienie?...

— Nie jam winien, powtarza Rok stary, zasępiony srodze... Już dawno to było, gdy poprzednicy moi wracali z tej ziemi pięknej z znakami sławy i chwały przejasnej... już dawno, kiedy na kartach poprzedników moich wypisane były złotemi głoski: Zwycięstwo! Grunwald! pogrom krzyżaków... teraz... teraz... idziemy tak... rok po roku... z kajdan brzękiem — z jękiem płaczu — z ciężką szalą krzywd...

...I tyle tych krzywd zniesionych tam stoi — w czasów fali, iż góra z nich urosła wielka... i tyle tam ofiar już składa się na szalę sprawiedliwości, iż zda się, przeważą — a przecież... oto niosę na karcie tej znak bijący nową krzywdą... znak, którego nic nie zatrze, nic nie zmaże.

Spojrzały Anioły na kartę trzymaną w rękach starca, a na niej widniał wielki napis:

— WRZEŚNIA!

— Września — wyszeptały Anioły wszystkich ziem i ludów i smutek oblał ich czoła... A jeden Anioł złożył ręce, jak do modłów, mówiąc:

— Mój lud to czyni!...

I szept żałosnej skargi płynął w około:

— Jego lud to czyni...

A Anioł ów płakał mówiąc:

— Mój lud wydziera mowę dzieciom polskim!

I szept żałosnej skargi płynął w około:

— Jego lud bezbożny to czyni.

A Anioł znów żalił się smętnie:

— Żaliż zmyję tę plamę z kart swej historyi?

A szept innych Aniołków mówił:

— Czyliż zmyje tę krzywdę?... Naród potężny pastwiący się nad bezbronnemi dziećmi?!

I rok stary stał jak skazaniec potępiony, a barki jego uginały się tak pod ciężarem tych skarg, jakby go przygnieść miały.

A cichy — milczący Anioł płakał łez rzęsistych strugą i mówił:

— I tyle lat przeszło — a zawsze to samo niosą mi z ziemi Ojczyzny mej drogiej!...

Przemoc chce zabić naród, a naród żyje... przemoc chce ducha zgnębić, a duch się wzmacnia... przemoc chce wydrzeć mowę i wiarę z serc milionów, a miliony bronią się i skarbów najdroższych krwią i cierpieniem bronią...

O!... Smutno być Aniołem ludu w niewolę zawleczonego i deptanego stopą ciemięzcy... lecz... ja nie płaczę nad ludem mej ziemi, ale smucę się łzami tylu niewinnie męczonych dziatek...

— Biedny Aniele! szepcą w około duchy jasne...

— Smutny Aniele! — mówią duchy otaczające Anioła Polski...

A On wskazując na kartę Roku Starego, gdzie krwawi się jak plama wielka, słowo: »W r z e ś n i a« — powiada:

— T u n a d z i e j a l e p s z e j d o l i!... Nie zginie lud, który umie bronić swych skarbów!... nie zginie naród, którego dziatwa tak kocha swą wiarę i mowę rodzimą, że dla niej cierpieć z weselem gotowa.

Echa wrzesińskie dotrą pod wieśniacze strzechy całej rozdartej Polski! Wielka boleść narodowa złączy wszystkie stany i nie pozwoli się waśnić między sobą! Żywotność Polski olbrzymio się wzmoże, skoro przybędą do wyznawców pieśni Legionów: »Jeszcze Polska nie zginęła« miliony spracowanych dłoni chłopskich!

Ta Polska, od bólu wrzesińskiej rany, będzie już Polska cała — szlachcic z chłopem i robotnikiem i ze wszystkiemi warstwami, razem wszyscy pójdą przeciw wrogom ręka w rękę! Jak dawniej Grunwald, tak teraz Wrześnie będzie hasłem całego narodu, magnata i kmiotka — hasłem, które ne tej biednej ziemi powtarzać będą tak długo, aż Bóg pozwoli doczekać nowego Grunwaldu!

Lecz biada! o! biada!... tym którzy za wiele łez wycisną i za wiele krzywd poniosą za sobą.

Więc Anioł ludu z nad Morza Białego stał jak skamieniały... Oblicza jego nikt nie widział, bo zakrył je skrzydłem...

I gdy Rok Stary staczał się w falę wieczności, nie Anioł Polski był najsmutniejszy, choć Wrześnię miał wypisaną na skrzydle, ale ten był najsmutniejszy, który krył oblicze skrzydłem ze sromu i z trwogi, i szeptał cicho:

— Sprawiedliwości szala — kiedyś to odważy!...

I gdy Rok Stary zanikał już w wieczności falach, a gdy ku dziecinie Nowego Roku zwróciły się oczy Aniołów pytających — co niesie ludom na ziemi, jeden Anioł nie pytał ani się nie zbliżał...

Stał jak posąg martwy z zakrytem obliczem...

A nad nim niby echem gnane kędyś z oddali dzwoniły skargi dzieci polskich, które powtarzały:

— N i e b ę d z i e m y N i e m c a m i! — z o s t a n i e m y P o l a k a m i!...

A wkoło niego spadały, jak rosa rzęsista, łzy matek biednych, które mówiły:

— I życie damy w ofierze, a dzieci naszych znieważyć nie zezwolimy...

I szły Anioły dalej za śladem Nowego Roku, a jeden Anioł stał w bolu skamieniały...

Ten był najsmutniejszy!...

Biedny Anioł ludu krzywdzącego!...

ROZMAITOŚCI.

Prosimy o uiszczenie prenumeraty za rok 1901.

☞ Kto za rok ubiegły nie zapłaci, ani się nie zgłosi, że chce nadal prenumerowac „Prawdę“, temu wkrótce zaprzestaniemy wysyłać nasze pismo. ☜

Każdemu, kto zjedna choć jednego prenumeratora nowego, damy w nagrodę oprawną książkę pod tytułem „Pan Tadeusz“ przez Adama Mickiewicza. Jest to arcydzieło poezyi polskiej. Potrzeba jednak, by nowy prenumerator posłał nam z góry prenumeratę choć za pół roku. W ten sposób może każdy przyjść do posiadania prześlicznej książki.

Frydrychowice. Cieszymy się z tego, że marszałkiem kraju został br. Andrzej Potocki, gdyż znamy jego dobre gospodarowanie w swoich dobrach, to też spodziewamy się, że i w całym kraju będzie się się starał ten zacny i religijny Pan dobrze gospodarzyć i jako poseł w Sejmie będzie starał się dolę rolników polepszyć, gdyż i dzisiaj rolnicy w przykrych zostają stosunkach. Gdy się popatrzymy na ruchy ludu naszego i wyzyskiwania, to serce boli. Także niesumienni kupcy wyzyskują lud na targach miastowych. Kupują trzody tłuste prawie po tej cenie, co i chude, także i bydło wszelkiego rodzaju. Powinny być wagi w każdem mieście do ważenia trzody i bydła. Powinien także być i cennik w magistracie według wiedeńskiej ceny. Teraz bowiem dzieją się nadużycia. Kupcy w niektórych miastach zrobili związki ze sobą, i jak im się podoba, tak płacą. Dziwimy się też, dlaczego nasze trzody nie mogą iść otwarcie do Szląska austryackiego. Przecież to jedno państwo i trzody nasze były przedtem w wyższej cenie, a obecnie cena jest bardzo niska i biedny wieśniak nie ma czem opłacić swoich potrzeb, a wydatków dużo. Wę-

Z pogodną twarzą, z zadowoleniem, wśród gwarnej rozmowy wyczekiwano początku. A radość wzrosła jeszcze bardziej, jak przyszła wiadomość, że zagości na tę wspólną uroczystość p. Czermak, starosta chrzanowski. Po przywitaniu zacnego gościa, który życzliwie i chętnie wdał się zaraz w rozmowę z robotnikami, członkami stowarzyszenia, przemówił gorąco przy łamaniu się opłatkiem Przew. ks. Dziekan Skoczyński, wyrażając w pięknych słowach radość i podziękę, że stowarzyszenie drugą dopiero wigilję odbywa, a już jest pod własnym dachem, wzywając wszystkich do miłości, do jedności, życząc Stowarzyszeniu 10-krotnego wzrostu w liczbę członków swoich. Wzniósł toast i p. Starosta na pomyślność Stowarzyszenia; cięte i śmiałe było przemówienie członka p. Stolarskiego, a kolędy śpiewane przez wszystkich zdawały się wstrząsać ścianami lokalu Stowarzyszenia. I jak piękną była chwila tej łączności wyższych z niższymi, tak szczególniej członkowie robotnicy wynieśli miłe wspomnienie z tej uroczystości, dobrą zachętę do łączenia się razem, ale tylko w stowarzyszenie katolickie, gdzie dobre i pożyteczne środki prowadzą do dobrego celu.

Pożary w Raciborowicach. Pożary dość częste nawiedzały przed niedawnym czasem naszą parafię. Przez dwa ostatnie lata mieliśmy spokój od klęski ognia, dopiero w tym roku w dwóch wioskach należących do Raciborowic, ponieśli gospodarze znaczne straty wskutek ognia. Gospodarzowi Kopciowi w Prusach, który w tym roku się żenił i zaczął na własną rękę gospodarstwo prowadzić, po północy zniszczył ogień, wzniecany coraz bardziej silnym wiatrem, dużą stodołę napełnioną zbożem. Cud to i opatrzność Boska, że ocalał budynek mieszkalny, blizko stodoły umieszczony, a to dzięki kierunkowi wiatru, który iskry i płomień w stronę przeciwną domostwa przenosił.

Drugi wypadek pożaru wydarzył się w Krzesławicach, na t. z. Dłubni, gdzie też późną nocą spłonęła stodoła i dom mieszkalny zarazem gospodarzowi Francakowi, który postradał w jednej chwili ruchomy majątek, a zostawiony sam z żoną pod gołem niebem, został przyjęty przez osoby litościwe na mieszkanie. Przy tym pożarze został ciężko raniony jego sąsiad, broniący przed pożogą ognia, gdyż belka, spadająca go przywaliła, że śmiertelnie zachorował, a kapłan następnego dnia spiesznie podążył go niego, aby go zaopatrzyć Ost. Sakramentami św. Ponieważ trudno wytłómaczyć, aby przypadkiem, w sposób niezawiniony o spóźnionej porze, bo po północy, pożar wszcząć się potrafił, — wszyscy przypuszczają, że jakaś zbrodnicza ręka była początkiem tych nieszczęść tegorocznych, jak to można wnioskować z tej prostej racyi, że inny gospodarz późnym wieczorem znalazł przy swej stodole podłożony ogień w tlejącej się szmacie blizko słomy.

Ta mania szatańska podpalania domów i stodół nie nowa jest w naszej parafii, bo przed dwoma laty w Bieńczycach co chwila łuna pożarna zwiastowała w nocy, że mściwa ręka spustoszenie szerzy. Dotychczas nigdzie zbrodniarza nie wyśledzono — może on, czy jest jeden, czy więcej ich — ujdzie ręki karzącej świeckiej — za to biada temu, gdy na sądzie boskim sprawować się będzie musiał z zadanych klęsk i łez biednym wyciśnionych.

Śmiertelne zranienie socyalisty. Przed kilku laty przybył do Kantorowic (parafia Raciborowice) niejaki Kasper Guzik i nabył młyn wraz z całem gospodarstwem. Od początku jednak nie podobał się bardzo Kantorowiczanom z powodu różnych zarzucanych mu intryg, procesów sądowych oraz obojętności religijnej, bo go zwykle raz na rok i to w czasie Wielkiejnocy widziano w kościele w Raciborowicach. Może nie był zdeklarowanym socyalistą, skoro nie słyszano, aby coś mówił przeciw duchowieństwu lub religii, jednak godzi się wątpić o tem wszystkiem, gdyż prenumeruje i czyta socyalistyczne gazety „Naprzód", „Prawo ludu", które co dziennie odbiera z poczty w Raciborowicach, nadto w czasie zeszłorocznych wyborów zawsze głosował albo za socyalistą Daszyńskim lub za tymi, co się z żydami i socyalistami całowali. Widocznie musiał dobrze wleźć za skórę chłopom, którzy postanowili Guzikowi wymierzyć doraźne zadosyćuczynienie. Tuż po Świętach Bożego Narodzenia został napadnięty przez dotąd niewyśledzonych chłopów, gdy wracał w nocy z Krakowa, a ci go zwlekli z wozu, zaczęli okładać nahajkami, że mu skórę na głowie porozcinali, a gdy spełnili swój akt, prędko czmychnęli. Na pół przytomny Guzik nikogo nie poznał z napastników z powodu ciemności nocnej. Według opowieści, nie wiadomo, czy prawdziwej, mieli to być ludzie z Wadowa, parafii rusieckiej. Nieszczęśliwego i nadzwyczaj cierpiącego Guzika odwieziono natychmiast do kliniki w Krakowie. Nikt się bynajmniej z cudzego nieszczęścia nie cieszy, ani mu nikt tego nie życzył — i jako znajomy dalszy wyrażam mu współczucie, — jednak z drugiej strony muszę stwierdzić, że chłopi dziś coraz trzeźwiej, rozumniej nie tylko patrzą i myślą, lecz że się już do socyalistów biorą i nie cierpią ich, jak to widać z tego pobicia Guzika młynarza. Pocieszajmy się, że hydra socyalizmu dostanie wnet w łeb, a nastaną dobre czasy. *Jeden z czytelników Prawdy.*

Babice przy Oświęcimiu. W czasopiśmie „Słowo Polskie" z dnia 21 grudnia 1901 r. Nr. 596 wyczytałem umieszczony artykuł pod tytułem: „Jak my bronimy naszych kresów", który podaje wiadomość o postawionym wniosku ze strony kuryi włościańskiej na posiedzeniu Rady powiatowej w Białej dnia 30 listopada 1901 r., celem udzielenia z funduszu powiatowego 100 koron na ofiary pruskich gwałtów we Wrześni. A że wniosek ten upadł, przeto powyżej przytoczony artykuł czyni tutaj winnym prezesa tejże Rady powiatowej, Dra Łazarskiego.

Co do tych zarzutów przeciw Drowi Łazarskiemu, powiedzieć muszę, że autor pomienionego artykułu w „Słowie Polskiem" pomylił się ze swojem zdaniem, gdyż cała ta rzecz miała się inaczej.

Otóż gdy wniosek o wsparcie wrześnińskich bohaterów z funduszu powiatowego w kwocie 100 koron podpisany przez 11 tu członków Rady, przez prezesa Dra Łazarskiego na porządku dziennym odczytany został, naówczas niemieccy reprezentanci widząc, że wniosek ten stanowczo będzie uchwalony, poczęli sprawę łagodzić, oświadczając, że bolesną im jest ta scena, ale wydawanie pieniędzy powiatowych za granice państwa byłoby obchodzeniem ustaw, przyczem postawili niemieccy reprezentanci wniosek, że lepiej byłoby uczynić w sali posiedzeń kolektę, do której i oni się przyczynią.

Wniosek podpisany przez 11-tu członków rady był pewny, że przejdzie, gdyby niektórzy z tych 11-tu nie byli go cofnęli, a to dlatego, że wszystkich członków razem z przewodniczącym było obecnych na posiedzeniu 20, z tych wniosek podpisało 11-tu, więc gdyby było przyszło do głosowania, okazałaby się w najgorszym razie większość 11 głosów przeciw 8 miu.

Tu jednak stało się inaczej: niektórzy z tych 11 członków Rady, co wniosek podpisali, gdy usłyszeli od niemieckich reprezentantów, że są skłonni do kolekty, zaraz bez żadnego namysłu kolejno poczęli podpisany wniosek cofać, tak dalece, że z tych 11-tu pozostało przy wniosku tylko pięciu członków, których tu imiennie wyrazić należy, a to: Antoni Śmieszek z Oświęcima, Józef Ledwoń z Babic, Jan Stachoń z Pław, Szczepan Wojtaszczyk z Włosienicy i Franciszek Wiśniowski z Czańca.

Nie powinno się tutaj panu prezesowi Drowi Łazarskiemu żadnej winy przypisywać, co do upadku tego wnio-

sku, tę winę przypisać należy tym sześciu członkom, którzy wniosek podpisali, a później bez żadnego namysłu i wspólnej porady go cofli.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Zastanowienie kursu wprost przechodzących wozów z Krakowa przez linię okrężną Kraków — Zwierzyniec — Podgórze Bonarka na linię transwersalną i do Oświęcima i zaprowadzenie kursu wprost przechodzących wozów z Krakowa przez Podgórze-Płaszów w kierunku do Skawiny, Suchy i do Oświęcima, jakoteż i napowrót przy wszystkich pociągach osobowych.

Od 15 stycznia 1902 r. zastanawia się kurs wprost przechodzących wozów z Krakowa przez linię okrężną Kraków — Zwierzyniec — Podgórze-Bonarka na linię transwersalną i do Oświęcima, jakoteż i napowrót i zaprowadza się w tym samym dniu kurs wprost przechodzących wozów przy wszystkich pociągach osobowych, odchodzących z Krakowa przez Podgórze-Płaszów na linię transwersalną i do Oświęcima, jakoteż i napowrót.

Podróżni więc, którzy zechcą się udać z Krakowa w kierunku do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Zakopanego, Zwardonia i do Oświęcima, jako też i na odwrót, ze stacyj leżących na wzmiankowanych przestrzeniach do Krakowa we wozach wprost przechodzących, mają zażądać przy kasach osobowych biletu do jazdy przez Podgórze-Płaszów, gdyż każda jazda linią okrężną pociąga za sobą bezwarunkowe przesiadanie się podróżującego w Podgórzu-Bonarce.

Odjazd z Krakowa: Pociąg nr. 33 o godzinie 5·22 rano do Oświęcima; nr. 465 o godz. 8·30 rano do Suchy, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Nowego Sącza, Nowego Zagórza; nr. 35 o godz. 3·07 popołudniu do Oświęcima; nr. 37 o godz. 7·33 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Nowego Zagórza; nr. 25 o godz. 11·10 w nocy do Suchy.

Przyjazd do Krakowa: Pociąg nr. 34 o godz. 6·33 rano z Nowego Zagórza, Nowego Sącza, Suchy; nr. 26 o godz. 8·10 rano z Suchy; nr. 36 o godz. 10·33 przed południem z Oświęcima; nr. 32 o godz. 4·50 popołudniu z Nowego Zagórza, Nowego Sącza, Zakopanego, Suchy, Zwardonia, Żywca; nr. 38 o godz. 9·13 wieczór z Oświęcima.

Odpowiedzi na zapytania w interesach prawnych.

A. R. w St. Na podstawie weksla, który nie jest jeszcze płatnym, nie można uzyskać wpisu hipotecznego na realności dłużnika w celu zabezpieczenia sumy dłużnej. Jeżeli zachodzi obawa, że dłużnik może się stać niewypłacalnym, z powodu, że jest ścigany egzekucyami, można żądać od niego za pośrednictwem notaryusza, aby dobrowolnie zabezpieczył dłużną sumę. Jeżeli tego nie uczyni, notaryusz wystawi posiadaczowi weksla urzędowe świadectwo (protest), że żądane zabezpieczenie nie zostało dostarczone przez dłużnika. Wówczas posiadacz weksla może wnieść do sądu podanie o wydanie nakazu zabezpieczenia przeciw dłużnikowi. Dopiero na podstawie sądowego nakazu zabezpieczenia można uzyskać wpis hipoteczny na realności dłużnika. W sprawach wekslowych pomoc prawna adwokata jest koniecznie potrzebną.

Rozwiązanie szarady z nr. 1. Fasola, nadesłali: A. Kurowski (wierszem), Teresa Gracowna, Petronela i Mich. Michalak, Ant. Smaczniak.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. Wilda. Za 2 kupony otrzymaliśmy 3 K. 60 hal., więc należy się nam jeszcze za prenum. i kalendarz 90 hal.

F. Smaczniak. Poczekamy.

Winc. Leja. Dobrze.

A. Kurowski. Musimy rzecz zbadać.

L. Gębala. Od chwili zamówienia „Prawdę“ wysyłamy.

X. F. Krupnik. Prosimy o przysłanie.

Ks. T. G. w R. Artykuły bardzo dobre, umieścimy.

Wład. Zabdyr. 2 kalendarze posłaliśmy 2/12. Teraz posyłamy znowu dwa.

X. Puchalski. Tak, za r. 1901 zapłacone oba egz.

Br. Lewicki. Za Marcelego Złoteńkiego 2 kor. odebraliśmy. Od A. Mąd. za r. 1902 nie otrzymaliśmy.

Józef Chmiel. Rachunek Wasz jest wyrównany aż do końca roku 1902.

Józef Dominik. 4 kor. za r. 1902 otrzymaliśmy.

Franciszek Kosowski. Dnia 18/12 posłaliśmy kalendarz, otrzymawszy 70 h. Obecnie wysyłamy powtórnie!

Józef Iżyk, Karol Kubasiewicz i Hawryluk. Kalendarzy już nie mamy. 50 hal. policzymy do prenumeraty.

W. Kukułka. Zgadzamy się na 3 kor.

K. Kielar. 4 kor. za r. 1901 otrzymaliśmy.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 7 stycznia.

Pszenica biała 8·35—8·60 kor., czerw. 8·30—8·50 k., żółta 8·30—8·50 k.; żyto 7·00—7·50 k.; jęczmień browar. 6·75—7·10 k., jęczmień na paszę od 6·00—6·35 k.; owies 6.60—7·00 kor. Wszystko za 50 klgr.

Kalendarz kościelny.

12. Niedziela, 1 po 3 Kr. Honoraty. — 13. Poniedziałek, Hilarego biskupa. — 14. Wtorek, Feliksa męczennika. — 15. Środa, Pawła pierwsz. pust. — 16. Czwartek, Marcelego pap. wyzn. — 17. Piątek, Antoniego op. wyzn. — 18. Sobota, Katedry św. Piotra.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.